

Kulewski, Stanisław

Pamięci mego ojca legionisty II Brygady Karpackiej

Przegląd Pruszkowski nr 2, 55-61

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stanisław Kulewski "Żbik"
VII Obwód "OBROŻA" Armii Krajowej
pluton 1729

Pamięci mego Ojca legionisty II Brygady Karpackiej

Ojciec mój Bogusław, urodził się w 1899 roku w Warszawie. Wychowany w duchu patriotycznym, starał się stworzyć taką samą atmosferę w naszym domu rodzinnym. W długie zimowe wieczory zasiadaliśmy wszyscy przy stole: nasza matka, moje dwie siostry i ja, a ojciec czytał nam swoim ciepłym głosem młodzieżowe powieści polskich i obcych pisarzy, ale głównie klasyków literatury ojczystej. Czasem opowiadał nam swoje przeżycia z okresu I wojny światowej, jak również z lat 1918-1920. Opowiadania swoje przeplatał grą na organkach i śpiewem pieśni legionowych, które pamiętam do dzisiaj.

Do Legionów zaciągnął się ojciec bardzo wcześnie: 9 lutego 1916 roku, a więc mając zaledwie 16 lat (podał, rzecz jasna, że ma 18 lat). Służba



Bogusław Kulewski jako legionista

w Legionach nie tylko wyuczyła ojca wojennego rzemiosła, ale wpłynęła także na jego życie osobiste. Stacjonując w Lidzie poznał swą przyszłą żonę Teodorę pracującą w kasynie oficerskim. Pochodziła z patriotycznej rodziny polskiej osiadłej na Wołyniu. Członkowie tej rodziny doznali wiele krzywd i upokorzeń od bolszewików. Matka opowiadała nam często o tym, szczególnie o swej tułaczce wojennej, której kres nastąpił po jej przyjeździe do centralnej Polski. Ślub wzięli rodzice w Warszawie w 1925 roku. Zamieszkali w Pruszkowie przy ulicy Szkolnej na Żbikowie, gdzie urodziłem się ja oraz moje dwie siostry: Krystyna i Jadwiga. Potem przeprowadziliśmy się na ulicę Narodową nr 11 m.2 do domu będącego własnością p.Tabaczyńskiego.

Tam upłynęło moje i moich sióstr dzieciństwo i tam słuchaliśmy wojennych wspomnień ojca. Zaczynały się one od Biura Werbunkowego Legionów, które znajdowało się na terenie zaboru austriackiego. Aby tam dotrzeć, ojciec musiał przekroczyć granicę niemiecko-austriacką w Kozienicach.

Po kilkudniowej wędrowce o głodzie i chłodzie zgłosił się w Biurze Werbunkowym w Sandomierzu. Dostał przydział do 3 pułku piechoty, oddział łączności, 6 kompania. Dowódcą 3 Pułku Piechoty był wówczas ppłk Michał Rola Żymierski, a dowódcą 2 Korpusu gen. Józef Haller. Brygada ta była częścią składową armii Austro-Węgierskiej jego cesarsko-królewskiej mości cesarza Karola.

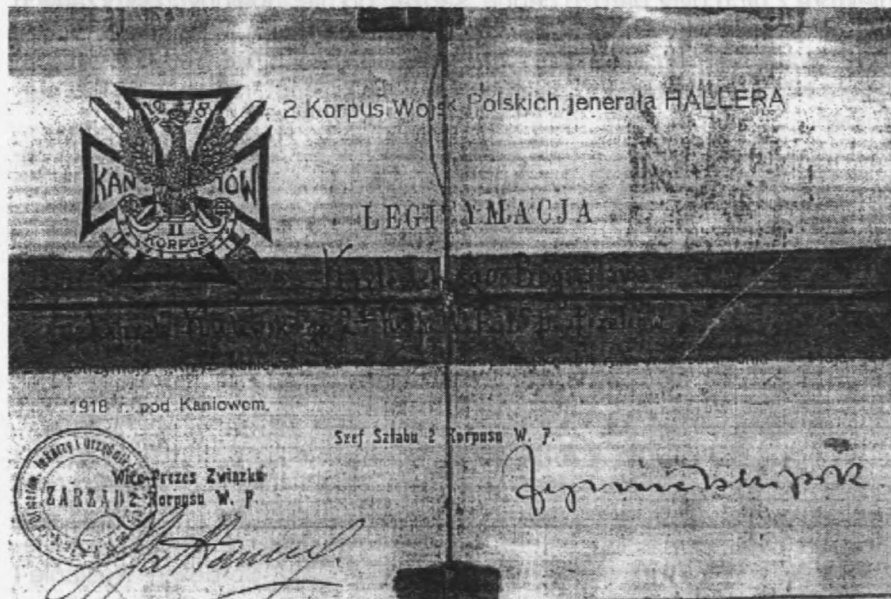
Chrzest bojowy przeszedł ojciec wraz ze swoją kompanią w bitwach, jakie ona staczała na wschodnich i południowych ziemiach dawnej Rzeczypospolitej na Ukrainie i w Besarabii. Polscy żołnierze dawali wówczas dowody wielkiej odwagi i waleczności graniczącej z desperacją, odpierając często przeważające siły rosyjskie.

Mimo jednak wspaniałego morale polskich legionistów, w świadomości ich zaczął się budzić niepokój o dalsze losy przedsięwzięcia, jakie wzięli na swoje barki. Miało to swoje uzasadnienie: w czerwcu 1917 roku. Komendant Piłsudski za odmowę złożenia przysięgi na wierność cesarzowi Niemiec został uwięziony w Magdeburgu, a legionści I Brygady internowani do Przemyśla. II Brygada, która pod koniec 1917 roku zajmowała pozycje pod Rarańczę, czuła się więc osamotniona, niepewna swego dalszego losu. W wojsku budziła się coraz silniejsza chęć oderwania się od Austrii, kielkowały marzenia połączenia się z I Brygadą.

W nocy z 24 na 25 listopada 1917 r. kilku legionistów 3 pułku piechoty, wśród których znalazł się i mój ojciec, otrzymało rozkaz zbadania sytuacji po stronie rosyjskiej. Po nawiązaniu kontaktu z Rosjanami zwiadowcy zostali zapewnieni, że żołnierze rosyjscy nie będą strzelać do naszych żołnierzy. Co więcej, odprowadzono legionistów do okopów pod Rarańczę. Nie pamiętam, jakich argumentów użyli Polacy, aby zapewnić swemu pośłannictwu tak korzystny wynik. Z pewnością ojciec opowiadał o tym, ale byłem wówczas jeszcze dzieckiem nie zdającym sobie sprawy z wagi tego wydarzenia i musiało mi to umknąć z pamięci, zaś w późniejszych latach nie było okazji do zapytania ojca o ten istotny szczegół.

Misja legionistów u Rosjan miała jednak dalsze reperkusje, gdyż Austriacy natychmiast dowiedzieli się o akcji Polaków, uznając ich za zdrajców, pragnących przejść na stronę rosyjską. Bezwzględnie wycofano więc II Brygadę z okopów pod Rarańczę jako niepewną, przerzucając ją o 30 kilometrów od linii frontu, w okolice Alt i Neue Mamajesti. Nastąpiły dni ciężkiej doli żołnierskiej pełnej niepokoju, co przyniesie przyszłość.

Kulminacyjny moment rozgoryczenia nastąpił na wieść o podpisaniu w 1918 roku traktatu brzeskiego. Dowództwo II Brygady Legionów Polskich zdecydowało wówczas odłączyć się od wojsk austriackich, przekroczyć granicę i połączyć się z I Brygadą, zrywając ostatnie więzy łączące je z Austrią.



Legitymacja nadania Krzyża Kaniowskiego

Nadszedł dzień 15 lutego 1918 roku; II Brygada przygotowała się do ataku na Austriaków w tajemnicy, licząc na zaskoczenie niedawnych sojuszników. Niestety, nie udało się zachować w tajemnicy planowanego manewru. Dowództwo austriackie dowiedziało się o mającym nastąpić ataku legionistów, co znacznie zmniejszyło szanse Polaków. Rozpoczęła się krwawa bitwa. Polska brygada w sile 100 oficerów i około 1.800 żołnierzy, po zaciętym boju pokonała jednak armię austriacką złożoną z 40 batalionów piechoty, jednej dywizji konnicy i kilku armat.

II Brygada w pośpiesznym marszu osiągnęła Stawczany, a następnie dotarła do Orliczan, gdzie została zatrzymana przez 11 korpus bolszewicki z Chocimia. Jednakże dzięki zręcznemu manewrowi udało się legionistom oderwać od "opieki" bolszewików i wyruszyć w kierunku Kamieńca Podolskiego, mając za "aniola stróża" tylko oddział kawalerii bolszewickiej.

ur Po drodze legionieści patrzyli na dzieło pijanych, rozszalałych, dzikich hord bolszewickich: spalone dwory i hutory, wyrąbane parki i stratowane ogrody. Ojciec odłączył się na chwilę od pułku, żeby zobaczyć z bliska zrujnowany pałac hrabiego Jana Potockiego z XVI wieku. Przerażający był to widok: przed pałacem stos zwęglonych książek - prawdopodobnie niektóre z nich były bardzo cenne, sądząc po niedopalonych skórzanych grzbietach i okładkach. Zrujnowana i spalona kaplica pałacowa, wokół której wałały się szczątki rozbitych trumien i kości byłych właścicieli - oto dzieło hord bolszewickich działających pod hasłem "rznąć Lachów i burżujów".

Legionieści spotykali stale różne oddziały wojsk bolszewickich, patrzących na nich niechętnie, a często nawet wrogo, ale nie można było ich uniknąć, bowiem w miastach i większych wsiach stacjonowały wojska austriackie. Miejscowa ludność ukraińska odmawiała kwater i żywności legionistom, a często - szczególnie nocą - napadała na ich oddziały. Dlatego trzeba było zachować czujność tak dalece, że zarówno podoficerowie jak oficerowie dzień i noc trzymali warty z bronią gotową do strzału.

Wreszcie Brygada Karpacka znalazła się na prawym brzegu Dniestru w Sorokach, gdzie napotkała II Korpus i dołączyła do niego. Połączone wojska dotarły nad Dniepr w okolicy Kaniowa.

Po kilku dniach nastąpił tragiczny finał: 10 maja 1918 roku legionieści zostali otoczeni pod Kaniowem przez armię niemiecką i po długiej, krwawej bitwie musieli poddać się. Ojciec, wraz z innymi legionistami, dostał się do niewoli niemieckiej do obozu jenieckiego "Lamsdorf". Było tam wielu jeńców różnych narodowości: Francuzi, Anglicy, Serbowie, Rosjanie i oczywiście Polacy.

W listopadzie 1918 roku Niemcy rozwiązali obóz i ojciec udał się pociągiem "na gapę" do Warszawy. Za udział w bitwie pod Kaniowem otrzymał ojciec Krzyż Kaniowski nr 189. Przez kilka miesięcy był szefem w stopniu sierżanta kompanii 36 pułku piechoty w Warszawie, a następnie został skierowany do Dźwińska na kurs oficerów gospodarczych. Po jego ukończeniu skierowano ojca na front wschodni do walki z hordami bolszewickimi. W maju 1920 roku uczestniczył w zdobywaniu Kijowa.

Za swój udział w walkach o wolność i niepodległość Polski Ojciec mój otrzymał następujące odznaczenia:

- Medal Niepodległości w dniu 18.V.1937 r. (Zarządzenie Prezydenta RP z 21.IV.1937 r.)
- Srebrny Krzyż Zasługi nr A-71095 z 2.IX.1939 r.
- Krzyż Kaniowski nr 189
- Odznakę Miecze Hallerowskie nr 10140
- Medal francuski Medaille de la Guerre

KOMITET
ZA I MEDALU NIEPODLEGŁOŚCI

Konto P. K. O. Nr 24.560

Nr 14/26272

Warszawa, dnia 18.V.37 r. 1937 r.
Al. Ujazdowskie 1.

Pan

Kulewski Bogusław

Pruszków

Narodowa 11

Zarządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
z dnia 21.IV.37 r. 1937 r. został Pan odznaczony

Medalem Niepodległości

Proszę o wpłacenie do P. K. O. według załączonego czeku kwoty
zł 8.- (osiem) na konto Komitetu Nr 24.560.

Załączony kwestionariusz proszę dokładnie i czytelnie wypełnić i prze-
słać do Biura Komitetu, Warszawa 11, Al. Ujazdowskie Nr 1.

Po nadesłaniu kwestionariusza i wpłaceniu wymienionej sumy odzna-
czenie wraz z dyplomem i legitymacją zostanie Pan u wysłane.

Za legitymację upoważniającą do znizki na P. K. P. (Krzyż Niepodle-
głości z mieczami – jak Virtuti Militari, Krzyż i Medal Niepodległości – jak
urzędnicy państwowi) – należy dodatkowo wpłacić zł 2.- (dwa) i dołączyć
do kwestionariusza identyczne 2 fotografie (format 5 × 6) na jasnym tle, bez
nakrycia głowy.

Zniżka kolejowa przysługuje tylko odznaczonemu, a nie rodzinie.

KIEROWNIK BIURA KOMITETU


Fr. Sakowski kpt.

- Medal 10-lecia Odzyskanej Niepodległości z 20.XII.1928 r.

Następnym etapem służby wojskowej ojca była Warszawa - Ministerstwo Spraw Wojskowych, Departament IV, gdzie pełnił służbę aż do czasu demobilizacji. W 1924 roku otrzymał ojciec pracę w Oddziale Ruchu PKP, gdzie pracował do wybuchu II wojny.

1 września 1939 r., kiedy Niemcy napadły na Polskę i wojska niemieckie zaczęły zbliżać się do Pruszkowa, babcia - matka ojca - chciała nas zabrać do Warszawy. Na szczęście moja mama miała lepsze wyczucie sądząc - i słusznie - że w stolicy będzie bardziej niebezpiecznie. Przygotowaliśmy się do tej wojny podobnie jak wszyscy: Zalepiając szyby paskami papieru, gromadząc skromne zapasy żywności i zakopując w ogrodzie pamiątki rodzinne.

Już 1 września spadły na Pruszków pierwsze (i na szczęście jedyne) bomby lotnicze. Ale naloty na Warszawę trwały, stolica płonąła. Radio nadało wołanie spikera "ogłaszam alarm dla miasta Warszawy" i dramatyczne apele Prezydenta Starzyńskiego do ludności i wojska.

Po wkroczeniu wojsk niemieckich do Pruszkowa nastąpił okres głodu. Po chleb trzeba było stać w kolejce przed piekarnią całą noc. Ojca nie było. Cały ciężar utrzymania trojga dzieci spadł na mamę, która wędrując do pobliskich wsi przywoziła żywność, aby nakarmić swoje głodne "stadko". Ojca - jak wspomniałem - nie było z nami. Już w sierpniu 1939 r. zmobilizowany został do wojsk techniczno-kolejowych, otrzymując rozkaz sformowania dwóch kompanii kolejowo-saperskich, które zostały wysłane w kierunku Mławy w końcu sierpnia 1939 r., a już w pierwszej dekadzie września 1939 r. zostały rozbite przez wojska niemieckie.

Z resztkami różnych jednostek wojskowych ojciec skierował się na wschód lasami i bocznymi drogami. Aby uniknąć niewoli, ojciec i inni żołnierze przebierali się w ubrania cywilne, zakopując broń i mundury. Na własną rękę, jako cywil, powrócił ojciec do Pruszkowa. Po zdobyciu Warszawy przez wojska niemieckie już 15 grudnia 1939 roku rozpoczął działalność konspiracyjną, początkowo w ZWZ, a następnie w Armii Krajowej. Działalność konspiracyjna ojca wynosiła łącznie 5 lat i 2 miesiące. Na powyższą okoliczność otrzymał zaświadczenie nr 256060 (z byłego ZBO-WiD-u).

Przysięgę do ZWZ składał ojciec w lokalu firmy Dom Handlowo-Przemysłowy "Wacław Rymarkiewicz i S-ka" w Warszawie przy ul. Zgoda 1, gdzie pracował jako księgowy. Używał pseudonimu "Zasław", zatrzymując stopień sierżanta uzyskany w Legionach. Ja byłem również żołnierzem Armii Krajowej. Siostry Krystyna i Jadwiga pomagały w kolportażu "gazetek". W piwnicy mieliśmy ukryte radio, słuchaliśmy po cichu audycji BBC, za co groziła kara śmierci. Praca ojca w konspiracji polegała początkowo

na przewożeniu ulotek i broni na odcinku Warszawa - Skierniewice. Na każdej stacji PKP byli łącznicy, którzy znali hasła i przejmowali przesyłki dla doręczenia ich odpowiednim komórkom konspiracyjnym. Potem ojciec został przydzielony do sztabu kolejowego AK. Na podstawie uzyskiwanych zgłoszeń i informacji planowane były akcje sabotażowe wymierzone przeciw niemieckim transportom wojskowym.

W Pruszkowie miał ojciec punkt kontaktowy mieszczący się przy ulicy 3 Maja za przejazdem kolejowym, w sklepie z artykułami spożywczymi i odzieżą.

Pewnego dnia ojciec, wioząc broń i gazetki z Warszawy, natknął się na stacji EKD w Tworkach na patrol żandarmerii niemieckiej przeprowadzający rewizję pasażerów wysiadających z kolejki. Żandarmi zatrzymali ojca krzyżąc: - *Hände hoch!*. Ojciec z całą przytomnością umysłu podniósł ręce do góry, trzymając w jednej z nich teczkę, w której była broń i gazetki. Żandarm oklepał ojca i puścił wolno, nie zwróciwszy uwagi na podniesioną do góry teczkę z "trefną" zawartością. W ten sposób ojciec uratował się od aresztowania i prawdopodobnie od śmierci.

W maju 1943 roku, na skutek donosu konfidenta gestapo, wiele osób z Pruszkowa zostało aresztowanych, między innymi Włodek Rembalski (rozstrzelany przez Niemców), który współpracował w konspiracji z moim ojcem. Po tej wsypie przez dłuższy czas ojciec ukrywał się poza domem. Na szczęście nikt z aresztowanych osób nie sypnął, natomiast agent gestapo, który spowodował aresztowania, został zlikwidowany w Pruszkowie przez Kedyw i została mu odebrana lista osób przewidzianych do dalszych aresztowań.

W sierpniu 1944 r. żandarmeria niemiecka wyrzuciła na bruk wszystkich lokatorów z domu przy ulicy Narodowej 11, w tej liczbie również naszą rodzinę. Po wkroczeniu bolszewików do Pruszkowa w styczniu 1945 r. powróciliśmy do naszych mieszkań, lecz za dwa tygodnie przyszli sypacze z NKWD i UB, ponownie wyrzucając lokatorów z tego domu. Zostaliśmy na bruku, wobec czego cała nasza rodzina przeniosła się do Szczecina, gdzie w 1977 roku zmarł mój ojciec.

Reasumując, można stwierdzić, że ojciec mój poświęcił wiele lat swego życia walce przeciw agresorom niemieckim i bolszewickim. Niestety, nie doczekał się żadnego uznania lub uhonorowania ze strony władz PRL i do końca swojego życia otrzymywał emeryturę z tak zwanego starego portfela, która nie wystarczała nawet na pokrycie najskromniejszych środków utrzymania.

Opracowałem na podstawie dokumentów, relacji ojca oraz własnych wspomnień.